

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polityka-historyczna/67092,Rosja-ofiara-i-wyzwolicielka-Putinowska-polityka-historyczna-wzgle-dem-Polski.html>



Kreml Fot. Wikimedia Commons/Staron (CC BY-SA 3.0)

ARTYKUŁ

Rosja ofiarą i wyzwolicielką? Putinowska polityka historyczna względem Polski

Autor: MAREK HAŃDEREK 16.01.2022

W kwietniu 2018 r. na terenie Memoriału Katyńskiego – w obecności ówczesnego ministra kultury Federacji Rosyjskiej Władimira Miedinskiego oraz przewodniczącej izby wyższej parlamentu Rosji Walentyny Matwijenko – otwarto kontrowersyjną wystawę zatytułowaną „Rosja i Polska. XX wiek. Karty historii”.

Wystawa ta jednoznacznie wpisuje się w oficjalną politykę historyczną współczesnej Rosji, polegającą na fałszowaniu wspólnej historii obu państw i narodów.

Między prawdą a propagandą

Na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat stosunek władz Federacji Rosyjskiej do trudnej historii polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich relacji – zwłaszcza w XX w. – ewoluował od deklarowanej otwartości na rozmowy o skomplikowanych sprawach do coraz większego usztywnienia stanowiska i obstawania przy twierdzeniach będących kalką propagandy z czasów Związku Sowieckiego. Jest to element szerszego procesu rehabilitacji czy wręcz gloryfikacji ZSRS przez reżim Władimira Putina. Jako prezydent Federacji Rosyjskiej w 2005 r. w dorocznym orędziu o stanie państwa Putin stwierdził, że upadek ZSRS był największą geopolityczną katastrofą ubiegłego wieku.

Oprócz tak jednoznacznych stwierdzeń, władze rosyjskie podejmują wiele innych zabiegów, by przedstawić dzieje ZSRS jako epokę, z której Rosjanie powinni być dumni. Kluczowym elementem budowania pozytywnej legendy imperium sowieckiego jest okres II wojny światowej. A jest to wizja zdecydowanie odmienna od tej, którą mamy w Polsce, czy którą mają mieszkańcy krajów nadbałtyckich. W putinowskiej Rosji eksponuje się wyłącznie drugą część konfliktu, zapoczątkowaną atakiem Niemiec na ZSRS 22 czerwca 1941 r. Stosuje się przy tym określenie „Wielka Wojna Ojczyźniana”, użyte pierwszy raz przez Józefa Stalina w lipcu 1941 r. Według kremlowskiej propagandy Armia Czerwona nie tylko ocaliła Związek Sowiecki, lecz także zwycięskim pochodem na Zachód doprowadziła do wyzwolenia krajów Europy Środkowej i Wschodniej i pokonania hitlerowskich Niemiec.

Kluczowym elementem budowania pozytywnej legendy imperium sowieckiego jest okres II wojny światowej. A jest to wizja zdecydowanie odmienna od tej, którą mamy w Polsce, czy którą mają mieszkańcy krajów nadbałtyckich.

Naturalnie w takiej narracji nie ma miejsca na zbrodnie popełniane przez Sowietów. Próżno szukać stwierdzeń

o mordach, gwałtach, aresztowaniach i zsyłkach do gułagu tysięcy Polaków z „wyzwalanych ziem”. Białą plamą historii są wydarzenia na ziemiach polskich między 17 września 1939 a 22 czerwca 1941 r. Nie ma mowy o pakcie Stalina z Niemcami i wspólnej ich agresji na Polskę, o deportacjach setek tysięcy obywateli II Rzeczypospolitej w głąb ZSRS ani też o zbrodni katyńskiej.

Jeszcze na początku lat dziewięćdziesiątych nie było sprawą oczywistą, że Rosja będzie tendencyjnie przedstawiać historię ZSRS oraz instrumentalizować przeszłość dla bieżących celów politycznych. Ujawnienie prawdy o zbrodni katyńskiej w komunikacie agencji prasowej TASS z 13 kwietnia 1990 r. można było uznać za symbol pozytywnych zmian zachodzących w ZSRS, a następnie w Rosji. Co więcej, pod naciskiem strony polskiej wiosną 1990 r. Sowietci rozpoczęli śledztwo w sprawie mordu katyńskiego, później kontynuowane przez organy Federacji Rosyjskiej. Ponadto w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych Rosja otworzyła swoje archiwa dla historyków, co umożliwiło opisanie charakteru i określenie skali deportacji obywateli polskich do ZSRS w latach 1940–1941.

W kolejnych latach, zwłaszcza po dojściu do władzy Putina, widoczna stawała się coraz większa niechęć władz rosyjskich do mówienia o zbrodniach sowieckich. Wzmogła się propaganda o dzielnej Armii Czerwonej stawiającej czoło nazizmowi i wyzwolającej Europę Wschodnią spod okupacji niemieckiej. Co prawda w 2000 r. otwarto cmentarze w Katyniu, Charkowie i Miednoje, ale już w 2004 r. Naczelną Prokuraturę Wojskową Federacji Rosyjskiej umorzyła śledztwo w tej sprawie „z powodu śmierci winnych”. Obstawiała przy tym przy stwierdzeniu, że mord w Katyniu był zwykłą zbrodnią kryminalną, nie zaś ludobójstwem czy zbrodnią wojenną. Rosjanie prawdopodobnie obawiali się, że dojście do innej konkluzji mogłoby spowodować postawienie przez Polskę kwestii wyrównania strat materialnych w odniesieniu do każdego zabitego polskiego obywatela.

Brzemienne w skutkach były obchody okrągłej rocznicy zbrodni katyńskiej w 2010 r. Naznaczone zostały rosyjskimi zabiegami – niestety skutecznymi – mającymi na celu zorganizowanie podwójnych uroczystości. W ich wyniku Putin spotkał się 7 kwietnia w Katyniu z premierem Donaldem Tuskiem. Trzy dni później lecący na uroczystości do Katynia samolot rozbił się na lotnisku w Smoleńsku. Zginęło 96 osób z prezydentem Lechem Kaczyńskim.

Kontrowersyjna wystawa

Konsekwentne ukrywanie prawdy o zbrodniach popełnionych przez ZSRS i rozmywanie odpowiedzialności za nie przeniosło się z czasem nawet na teren Memoriału Katyńskiego. W jego obrębie – w specjalnie wydzielonym budynku – w kwietniu 2018 r. Rosjanie otworzyli wystawę „Rosja i Polska. XX wiek. Karty historii”. Ponieważ pewne elementy tej ekspozycji sugerowały, że może być ona rozwijana i modyfikowana, w niniejszym tekście opisuję ją taką, jaką zwiedzałem wraz z pracownikiem Biura Edukacji Narodowej IPN Sergiuszem Kazimierczukiem we wrześniu 2018 r.

Charakterystyczne jest to, że wystawa została przygotowana wyłącznie w języku rosyjskim. Można więc domniemywać, że jest skierowana przede wszystkim do obywateli tego kraju. Najwyraźniej Rosjanie zdają

sobie sprawę z tego, że trudno byłoby przekonać Polaków do prawdziwości niektórych stwierdzeń, i dlatego nie przetłumaczyli ich na polski czy choćby angielski. Być może w przyszłości pojawi się również wersja anglojęzyczna, na co wskazuje pozostawienie pustych sekcji angielskich w materiałach multimedialnych. Nic natomiast nie wskazuje na ewentualne plany zamieszczenia wersji polskiej.

Jedynym tekstem w języku polskim jest swoiste credo, które oficjalnie miało przyświecać twórcom wystawy. Niezbyt staranną polszczyznę podano:

„Projekt «Rosja i Polska. XX wiek. Karty historii» to próba w sposób maksymalnie prawdziwy, obiektywny i uzasadniony opowiedzieć o trudnych i dyskusyjnych pytaniach najnowszej historii rosyjsko-polskich stosunków, poczynając od 1900 roku do dziś, oraz przemyśleć tragiczne epizody naszej niedawnej przeszłości. [...] Duża uwaga jest poświęcona stosunkom sowiecko-polskim w latach II wojny światowej, braterstwu wojskowemu Armii Czerwonej i Wojska Polskiego oraz roli wojska sowieckiego w wyzwoleniu Polski spod nazistów”.

Chociaż oświadczenie to wyraża wolę „obiektywnego” przedstawienia trudnych kwestii, to uwypukla – eksponowane w okresie komunizmu – sowiecko-polskie „braterstwo broni” oraz „wyzwolenie” spod okupacji niemieckiej.

Wystawa jest podzielona na dwie części. W pierwszej sali przedstawiono dzieje stosunków polsko-rosyjskich od średniowiecza do 1945 r., w drugiej zaś – okres powojenny aż do 2018 r. Może nieco zaskakiwać, że mimo deklaracji o zainteresowaniu tylko XX w., autorzy sięgnęli do wcześniejszych stuleci. Jeśli jednak przyjrzeć się szczególnie eksponowanym wydarzeniom z wieków wcześniejszych, to widać, że był w tym jasny zamiar – z jednej strony zaakcentowanie polskiego „imperializmu”, a z drugiej uzasadnienie kolejnych rosyjskich zdobyczy terytorialnych kosztem Rzeczypospolitej.

Wyraźnie eksponowanym elementem wystawy jest los jeńców bolszewickich wziętych do niewoli w trakcie wojny prowadzonej w latach 1919–1920 i zakończonej traktatem ryskim w marcu 1921 r. Autorzy podają, że spośród 157 tys. jeńców zmarło nie mniej niż 25–28 tys., czyli ok. 18 proc.

Tak więc wystawa mocno uwypukla wojnę polsko-rosyjską 1609–1618, w tym zwłaszcza zajęcie Smoleńska i Moskwy przez Polaków, a następnie oswobodzenie stolicy Rosji i wypędzenie z niej polskich wojsk. Rozbiory, które doprowadziły do całkowitego unicestwienia Polski, zostały uzasadnione w sposób, który dla polskiego odbiorcy może być co najmniej zaskakujący. W przypadku pierwszego rozbioru postawiono tezę, że to polski król miał poprosić carycę Katarzynę o interwencję zbrojną dla zaprowadzenia porządku w państwie targanym przez konfederacje. Jako że chaos nie ustawał, swoje wojska wprowadziły także Prusy i Austria. Wspólnie postanowiono o rozbiore. Według autorów wystawy Rosja zabrała jedynie ziemie, które należały niegdyś do średniowiecznej Rusi. Przy okazji drugiego rozbioru zaakcentowano, że rosyjskie wojska weszły do Polski na życzenie polskiej szlachty skupionej w konfederacji targowickiej, występującej przeciwko konstytucji. Nie podano, o czym stanowiła konstytucja i dlaczego targowiczanie byli jej przeciwnikami. Co istotne, podkreślono, że Rosja zajęła ziemie, które nie były etnicznie polskimi i na których Polacy stanowili „nieznaczną mniejszość”. Warte zacytowania jest uzasadnienie trzeciego rozbioru:

„Po upadku powstania 1794 r. pod dowództwem T[adeusza] Kościuszki trzeci rozbiór polskich ziem i ostateczna likwidacja państwa polskiego stały się nieuchronne”.

Tak jak poprzednio zaznaczono, że Rosji nie przypadły żadne ziemie etnicznie polskie.

Putinowskie kłamstwa

Wyraźnie eksponowanym elementem wystawy jest los jeńców bolszewickich wziętych do niewoli w trakcie wojny prowadzonej w latach 1919–1920 i zakończonej traktatem ryskim w marcu 1921 r. Autorzy podają, że spośród 157 tys. jeńców zmarło nie mniej niż 25–28 tys., czyli ok. 18 proc. Przekaz jest taki, że jeńcom odmawiano pomocy medycznej, głodzono ich i trzymano w nieogrzewanych, wilgotnych pomieszczeniach. Dla kontrastu podano, że śmiertelność polskich jeńców w niewoli sowieckiej była niższa. Jako eksponat w osobnej gablocie zaprezentowano fragment drutu kolczastego, który opisano jako pochodzący z rzekomego polskiego obozu koncentracyjnego. Przypisywanie Polsce sprawstwa śmierci tysięcy jeńców sowieckich jest elementem poszukiwania od lat dziewięćdziesiątych anty-Katynia, a więc rzekomych polskich zbrodni równoważących sowiecki mord z 1940 r. Ze strony rosyjskiej pojawiały się już tak skandaliczne słowa, jak stwierdzenie byłego konsula w Krakowie Borisa Szardakowa, który oświadczył, że Józef Piłsudski w 1920 r. stworzył obozy koncentracyjne dla jeńców sowieckich i że był takim samym zbrodniarzem jak Stalin.

Za najbardziej bolesny problem we wzajemnych stosunkach w ostatnim czasie uznano zaś demontaż – z inicjatywy IPN – pomników wdzięczności na terenie Polski, co wywołało ostry sprzeciw Moskwy. Sprawa ta jest przez Rosjan często podnoszona i wskazywana jako główna przeszkoda do normalizacji relacji bilateralnych.

Co bardzo wymowne, z wystawy wynika, że – inaczej niż Polska – Rosja w żadnym momencie wspólnej historii nie była agresorem. Jeśli już wysyłała do Polski swoje wojska, to dla zapobieżenia chaosowi, w celu ochrony Ukraińców i Białorusinów czy też w odpowiedzi na wcześniejszy polski atak. Tak więc w 1919 r. to Polska miała najechać ziemie rosyjskie, ponieważ chciała odtworzyć granice z 1772 r. Z kolei w 1938 r. zajęła Zaolzie, przyczyniając się do rozbioru Czechosłowacji (na ekspozycji są zdjęcia z aneksji Zaolzia). Jednocześnie nie ma żadnej wzmianki o tym, że był to teren zamieszkały przez wielu Polaków i zajęty przez Czechosłowację siłą w 1919 r., mimo planów przeprowadzenia plebiscytu. I wreszcie w 1939 r. Sowieci weszli na tereny – jak to określono – Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, by chronić bezbronnych Ukraińców i Białorusinów, ponieważ państwo polskie praktycznie przestało istnieć. Nie ma też mowy o sojuszu ZSRS z hitlerowskimi Niemcami, lecz jedynie o układzie o nieagresji, który podpisano, ponieważ Polska nie godziła się na ewentualny przemarsz Armii Czerwonej przez swoje terytorium. Krótko mówiąc, Polacy nie dali Sowiecom szansy na obronę Europy przed III Rzeszą, więc Sowieci musieli się z Niemcami ułożyć i zagwarantować sobie bezpieczeństwo.

W konsekwencji ukazania Rosji jako albo oswobodzicielki, albo obrończyni własnych słusznych interesów, na wystawie nie ma w ogóle wzmianek o jakichkolwiek zbrodniach sowieckich popełnionych na obywatelach polskich w latach 1939–1941 czy później od 1944 r., gdy Sowieci ponownie znaleźli się na ziemiach II RP. Jedynie w sposób zawoalowany – zapewne ze względu na lokalizację wystawy – wspomniano o zbrodni katyńskiej. Jest bowiem mowa o ujawnieniu w 1990 r. dokumentów wskazujących, że jeńcy trzech obozów oraz więźniowie z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi zostali rozstrzelani zgodnie z postanowieniem Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. Informacje te nie zostały jednak w żaden sposób rozwinięte. W dalszej części ekspozycji można się za to dowiedzieć, co się działo, gdy wiosną 1943 r. Niemcy natrafili na ciała polskich oficerów w Katyniu. Na wystawie czytamy:

„Hitlerowskie, a w ślad za nimi polskie władze zwróciły się do Czerwonego Krzyża o dochodzenie. Sowieckie władze oświadczyły, że mord dokonali hitlerowcy. Oskarżyły polskie władze o porozumienie z Hitlerem i zerwały stosunki dyplomatyczne. Sowieci postawili na organizacje lewicowe – Związek Patriotów Polskich oraz KRN”.

Informacja ta nie została opatrzona żadnym komentarzem dementującym sowieckie kłamstwo i wskazującym, kto naprawdę był wykonawcą mordy.



Kadr z propagandowego filmu rosyjskiego pokazującego burzenie peerelowskiego pomnika wdzięczności Armii Czerwonej. Fot. Sergiusz Kazimierczuk/IPN

Od braterstwa broni do wrogości

Druga część wystawy dotyczy relacji polsko-sowieckich i polsko-rosyjskich po II wojnie światowej i w odniesieniu do okresu zimnej wojny, przedstawia je w iście sielankowy sposób. Zaprezentowano liczne zdjęcia ze spotkań liderów obu państw oraz przykłady prezentów przekazywanych sowieckim przywódcom – choćby ogromne szachy подарowane Stalinowi z okazji urodzin czy symboliczne klucze do Warszawy dla Michaiła Gorbaczowa. Ekspozycję uzupełniają różne plakaty propagandowe, przedstawiające np. Mirosława Hermaszewskiego, pierwszego Polaka w kosmosie. Całość jest utrzymana w tonacji przyjaźni polsko-sowieckiej.

Autorzy wystawy twierdzą, że o ile na początku lat dziewięćdziesiątych stosunki bilateralne były dość dobre, o tyle Polska, wstępując do NATO w 1999 r., zmieniła diametralnie swoją orientację polityczną na arenie międzynarodowej. Przekonują, że pewną nadzieją na polepszenie relacji był początek następnej dekady, gdy Rosję odwiedził Aleksander Kwaśniewski, a Polskę Władimir Putin. Gdy jednak Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, a do władzy w kraju doszły siły „antyrosyjskie”, wzajemne relacje znów się ochłodziły.

Na wystawie wspomniano też katastrofę smoleńską z 2010 r. i rzekomą otwartość Rosji na prowadzenie wspólnego śledztwa. Za najbardziej bolesny problem we wzajemnych stosunkach w ostatnim czasie uznano zaś demontaż – z inicjatywy IPN – pomników wdzięczności na terenie Polski, co wywołało ostry sprzeciw Moskwy. Sprawa ta jest przez Rosjan często podnoszona i wskazywana jako główna przeszkoda do normalizacji relacji bilateralnych. Wielokrotnie podkreślał to ambasador Rosji w Polsce Siergiej Andriejew, a wiceprzewodniczący Dumy Państwowej Piotr Tołstoj w lutym 2020 r. stwierdził, że Rosja powinna wydaleć ambasadorów państw, które niszczą pomniki wdzięczności Armii Czerwonej.

Nie powinno więc dziwić, że na wystawie temu zagadnieniu poświęcono trzy największe ekrany multimedialne. Prezentują one wypowiedzi odpowiednio dobranych Polaków, którzy podkreślają poświęcenie Armii Czerwonej w „wyzwalaniu” Polski, a dla kontrastu stwierdzają, że strona polska wykorzystuje Katyń do celów politycznych. Tym wypowiedziom towarzyszą zdjęcia, które z jednej strony pokazują Putina składającego wieniec w Katyniu 7 kwietnia 2010 r., co ma świadczyć o tym, że Rosjanie dbają o polski cmentarz, z drugiej zaś prezentują rozbiórkę sowieckich pomników w Polsce, a także dewastację niektórych spośród nich.

Polakami wypowiadającymi się na odpowiednio spreparowanym filmie są: Jarosław Augustyniak – publicysta, Adam Koseski – były rektor Akademii Humanistycznej w Pułtusku, Agnieszka Piwar – publicystka „Myśli Polskiej” i były poseł SLD Maciej Poręba. Na co najmniej dwóch zdjęciach towarzyszących narracji filmu widać Mateusza Piskorskiego, byłego posła Samoobrony, a następnie lidera partii Zmiana, który został przez prokuraturę oskarżony o szpiegostwo na rzecz Rosji i Chin.

Wystawa zlokalizowana na terenie Memoriału Katyńskiego jednoznacznie wpisuje się we współczesną narrację historyczną Federacji Rosyjskiej i powtarza główne jej tezy. Wskazuje Polskę jako odwiecznego agresora, a także jako państwo współwinne – poprzez rzekomy rozbiór Czechosłowacji – wybuchowi II wojny światowej. Domaga się uznania dla zasług Armii Czerwonej w pokonaniu Niemiec i „wyzwoleniu” Europy Środkowo-Wschodniej. Wydaje się, że umieszczenie jej w Katyniu, przy jednoczesnym niemalże przemilczeniu zbrodni na polskich jeńcach, ma niejako neutralizować ewentualne straty wizerunkowe, jakie poniosłaby Rosja, gdyby jej obywatele mieli odwiedzać wyłącznie cmentarze bezbronnych ofiar komunizmu.

Tekst pochodzi z nr 4/2020 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ